

Posłuchaj

()

Dawny wpis przed Wigilią Zesłania Ducha Świętego.

Co znaczy „wigilia”?

Akurat w języku polskim słowo „wigilia” jest nadal znane i stosowane. Określa ono wigilię Bożego Narodzenia, która każdemu Polakowi kojarzy się ze świętami, przejedzeniem oraz kłótniami rodzinnymi przy stole.

W innych językach słowa pochodzące od łacińskiego terminu *vigilia* zwykle znane są jedynie ludziom wykształconym, gdyż w języku potocznym tego rodzaju słowo nie pada.

W sferze anglojęzycznej *vigil mass,* dosł. „Msza wigilijna”, to po prostu Msza sobotnia poprzedzająca niedzielę, którą Niemcy bardziej precyzyjnie określają jako *Vorabendmesse* (tj. Msza poprzedniego wieczora).

Skoro nawet samego terminu wigilii się nie stosuje, toteż przyjąć można, że obecnie mało który katolik w ogóle wie, czym wigilie są i do czego służą.

A dlaczego nie wie?

Ponieważ nasi kochani kościelni przełożeni zmieniając kalendarze liturgiczne od roku 1910 począwszy kompletnie nam wigilie wyeliminowali.

O ile nasi katoliccy przodkowie w roku 1909, więc nie aż tak dawno biorąc pod uwagę historię Kościoła, obchodzili w ciągu roku liturgicznego aż 13 wigilii, to my dzisiaj w Novus Ordo nie obchodzimy ani jednej, bo polska „wigilia”, to po prostu utarty zwyczaj a żadne liturgiczne święto.

To czym jest wigilia?

Wigilia, co oznacza po łacinie „czuwanie”, a właściwie „straż nocną” w języku wojskowym, to dzień czuwania i oczekiwania na nadchodzące święto, który spędzano na poście i modlitwie, co tłumaczy też polski zwyczaj bezmięsnej wigilii.

Podczas wszystkich wigilii obowiązywał post oraz dodatkowe nabożeństwo polegające na oddzielnej Mszy wigilijnej nie mówiąc już o paraliturgicznych zwyczajach ludowych.

Zatem oprócz pewnego „ekstra” specjalnej liturgii święta, np. św. Andrzeja Apostoła, w przeddzień jego święta była specjalna Msza wigilijna połączona z postem.

A dlaczego tak było?

Aby lepiej przygotować się do samego święta i uzyskać w ten sposób: post plus dodatkowa Msza więcej łask. Jakkolwiek by na to nie patrzeć, drodzy czytelnicy, wszystkie reformy zmierzały jedynie do tego, by Państwo i ja otrzymali podczas roku liturgicznego mniej łaski.

Przecież człowiek przez post i dodatkową Mszę jest lepiej dysponowany do przyjęcia łask danego święta, podobnie jak ktoś czysty jest lepiej dysponowany do włożenia na siebie czystej koszuli.

Skoro tak długo wigilie zachowywano, to najwyraźniej czemuś służyły.

Piszący te słowa nie jest w stanie w chwili obecnej podać, na ile wigilijne posty obowiązywały świeckich i kiedy się to zmieniło, ale zdroworozsądkowo przyjąć trzeba, że wszyscy, którzy w daną wigilię rzeczywiście pościć nie mogli, otrzymywali od tego dyspensę.

Ale co innego post, a co innego likwidacja Mszy wigilijnych przez sam Kościół. Nawet jeśli ktoś obecnie sobie prywatnie przed większym świętem popości, to na Mszę wigilijną udać się nie może, bo jej po prostu nie ma.

Jak wyglądała redukcja wigilii?

Wyglądała tak, jak ujęto w poniższej tabelce:

	1570	1910 Divino Afflatu	1955	1960 Novus Ordo
1.	24.12. Wigilia Bożego Narodzenia		Brak	
2.	5.01. Wigilia Epifanii		Brak	
3.	23.02. Wigilia św. Mateusza	Brak		
4.	Ruchome Wigilia Wniebowstąpienia	Brak		
5.	Ruchome Wigilia Zesłania Ducha Świętego			Brak
6.	23.06 Wigilia Narodzin św. Jana			
7.	24.07 Wigilia św. Jakuba		Brak	
8.	9.08 Wigilia św. Wawrzyńca	Brak		
9.	14. 08 Wigilia Wniebowzięcia NMP		Brak	
10.	23.08 Wigilia św. Bartłomieja	Brak		
11.	27.10 Wigilia św. Szymona i Judy		Brak	
12.	31.10 Wigilia Wszystkich Świętych		Brak	

13. 29.11 Wigilia św. Andrzeja Brak

A skąd ta redukcja?

Częściowo przez złośliwość, częściowo przez większą ilość świętych, których trzeba było gdzieś w kalendarzu umieścić, likwidując niektóre wigilie. Ale taktyką salami zaczęto od redukcji mniej znaczących wigilii, a skończono na redukcji wigilii jako takich.

Dlaczego te a nie inne wigilie?

To jest naprawdę dobre pytanie, na które odpowiedzieć trzeba: z tradycji. Po prostu dzięki wielowiekowemu zmysłowi odbierania „łaskonośności” poszczególnych świąt stwierdzono, że św. Wawrzyniec wymaga wigilii, a np. św. Tomasz Apostoł jej nie wymaga.

Jak zauważyć można po roku 1570, kiedy to po raz pierwszy ustalony został kalendarz liturgiczny dla całego Kościoła, bo przedtem były jedynie kalendarze diecezjalne, nie wszyscy apostołowie posiadali własne wigilie.

Jak to było w okresie przedtrydenckim autor nie wie, ale zakłada, że wigilii było więcej, więc ludzie też częściej pościli, co im z pewnością na dobre wyszło.

Być może w diecezji A obchodzono wigilię świętego X, czego nie czyniono w diecezji B, a nowy liturgiczny kalendarz wszystko ujednolicił.

Autor przypuszcza, że na ten temat już niejeden niejedno napisał i do literatury tej można jakoś dotrzeć, więc zostawia sobie ten temat na później.

A czy więcej wigilii rzeczywiście coś daje?

Z pewnością daje, inaczej by ich nie usunięto. Proszę wyobrazić sobie kogoś, kto 13 razy w ciągu roku otrzymuje dodatkową premię. Gdy zabraknie choćby jednej z nich zabraknie też pieniędzy przy ogólnorocznym rozliczeniu.

A dlaczego nikt przeciwko redukcji wigilii nie wyszedł na ulice?

Bo już wtedy nikomu na tym nie zależało i duchowieństwo cieszyło się, że będzie mniej postów.

Poza tym, aby w skuteczność wigilii wierzyć, trzeba wychodzić ze skrajnego „realizmu liturgicznego” jak piszący te słowa, zakładając, że **liturgia faktycznie coś sprawia**.

Oznacza to, że **liturgiczne obchody** Zesłania Ducha Świętego rzeczywiście **powodują** wylanie Ducha Świętego w sercach wiernych uczestniczących w liturgii, do czego ci ostatni przygotowali się przez post i czuwanie – tj. wigilię.

I rzeczywiście to twierdzi sam Kościół prosząc o to: „by święta te sprawiały w nas to, co obiecują.” Jeśli bowiem liturgiczne obchody niczego nie sprawiają, jak mniej lub bardziej otwarcie głosi teologia Novus Ordo, to równie dobrze można pójść na zieloną trawkę i się poopalać, co w przeciwieństwie do liturgii od razu będzie zauważalne.

Przecież byłoby bardzo niesprawiedliwie, gdyby jedynie apostołowie doświadczyli zesłania Ducha Świętego, a my niestety – ze względów historycznych – już nie.

To, co u nich działo się w wieczerniku u nas dziać się powinno w liturgii, oczywiście nie w Novus Ordo, która mało co już zawiera.

Ponieważ trzynaście razy w roku „liturgiczny wylew łaski” był niezwykle silny, toteż wierni musieli przygotować się do niego poprzez post i dodatkową Mszę wigilijną.

Dzięki temu poprzednie pokolenia katolików były bardziej „łaskonośne” i lepiej liturgicznie odżywione od nas, co łatwo rozpoznać można po ogólnym rozwoju kultury.

Ludzie – nawet niekatolicy – mieli bardziej poukładane w głowie, wiedzieli, co dobre a co złe, bo Kościół poprzez swoje liturgie dostarczał oświecenia całemu rodzajowi ludzkiemu, a przede wszystkim katolikom.

Było ogólnie jaśniej, więcej było widać, a zmierzch Kościoła po roku 1910 niestety zainicjował zmierz świata od Pierwszej

Wojny Światowej począwszy.

Ann Barnhardt cytuje na swoim blogu pewną wypowiedź, którą można by dzisiaj uznać za pogląd ultrakonserwatywnego przedsoborowego papieża. Brzmi ona następująco:

> „Porzucenie funkcji reprodukcyjnej jest wspólną cechą wszystkich perwersji.
>
> Czynność seksualną faktycznie określamy jako perwersyjną, jeśli wyrzekła się ona celu reprodukcji i dąży do osiągnięcia przyjemności jako celu niezależnego od niej.
>
> Jak więc zobaczyć można, wyłom i punkt zwrotny w rozwoju życia seksualnego polega na podporządkowaniu się celowi reprodukcji.
>
> Wszystko, co dzieje się przed tym obrotem wydarzeń, a także wszystko, co go lekceważy i ma na celu wyłącznie uzyskanie przyjemności, otrzymuje niepochlebną nazwę „perwersyjności” i jako takie jest zakazane”.

Amerykańska autorka pyta czytelników o to, czy wiedzą, kto to powiedział? Przypuszczalnie nikt nie wpadłby na to, że napisał to sam Sigmund Freud, który zdecydowanie katolikiem nie był.

Takie poglądy ludzie mieli na początku XX wieku, gdy kierowali się jeszcze zdrowym rozsądkiem. Seks służy prokreacji, a wszystko, co jej nie służy, jest perwersją. Kropka.

Z biologicznego punktu widzenia trudno kwestionować ten pogląd, ale okazuje się, że biologizm służy „postępowcom" jedynie wtedy, gdy im służy.

Teoria ewolucji służy wyłącznie kwestionowaniu Boga Stworzyciela, a prokreacyjność seksu, ich zdaniem, jest stosowna jedynie dla zwierząt, nie dla ludzi, gdyż to jedynie ci ostatni żyją dla przyjemności.

Biologistyczny kij ma zatem dwa końce – niestety nierówne. Ale wróćmy do wigilii.

Czy to możliwe, że obchodzone katolickie wigilie spowodowały tego rodzaju poglądy u Freuda?

Oczywiście, że tak, bo Kościół powodował wszystko, co dobre, mając dostęp do nadprzyrodzonych źródeł łaski. Amen.

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.



Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related